



Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (17)

Tyle cierpię, ile słaba natura moja udźwignąć może, wszystko dla dusz nieśmiertelnych, aby wyprosić miłosierdzie Boże biednym grzesznikom, by wyprosić moc dla kapłanów. O, jak wielką mam cześć dla kapłanów i proszę Jezusa, Najwyższego Kapłana, o wiele łask dla nich (Dz. 953).

Intryguje mnie podejście Siostry Faustyny do cierpienia. Wiele razy zadawałam sobie pytanie o jego sens, ale poza wiarą, przykładem Jezusa umierającego na krzyżu dla zbawienia świata, nie znajdowałam żadnej sensownej odpowiedzi. Potwierdza to Siostra Faustyna, gdy pisze o ofiarowaniu Bogu swojego cierpienia. Czy ja, zwykły śmiertelnik, też mogę powiedzieć: *Tyle cierpię, ile słaba natura moja udźwignąć może, wszystko dla dusz nieśmiertelnych, aby wyprosić miłosierdzie Boże biednym grzesznikom?* Przecież ja, kiedy doświadczam trudności, czy kiedy ciało odmawia posłuszeństwa, bynajmniej nie myślę o *biednych grzesznikach*. Uwaga moja skupiona jest na mnie samej. W moim mniemaniu, doświadczając cierpienia, to ja jestem najbiedniejsza. Ale czy tędy droga? Biadolenie i narzekanie, postawy roszczeniowe lub zamykanie się i udawanie, że wszystko jest w porządku, raczej pogarszają mój stan. Branie tabletek uśmierzających ból, oczywiście nie jest grzechem, ale gdyby tak spróbować wycierpieć choć trochę dla innych... Raczej mnie na to nie stać. Kiedy pojawia się ból, nie potrafię już wyrazić na niego zgody i jeszcze powiedzieć: *ile moja słaba natura udźwignąć może...* Zresztą, zastanawiam się, jaka jest istotna różnica między masochizmem a zgodą na adorowanie Boga i ratowanie nieśmiertelnych dusz cierpieniem? Powracam więc do wyżej zapisanego fragmentu „Dzienniczka” i do wielu innych. Widzę, że Siostra Faustyna nie utożsamiała bólu z przyjemnością, odczuwała go w całej pełni, tak jak każdy z nas. Jest tylko jedna zasadnicza różnica: ona, gdy zetknęła się z cierpieniem fizycznym, moralnym, duchowym, swój wzrok kierowała na Boga i myślała o bliźnich, mimo że taka postawa wymagała od niej heroizmu wiary. Mocą Bożą była w stanie modlić się cierpieniem, by wypraszać zbawienie dla *biednych grzeszników*.

Co mnie jeszcze dotknęło w tym fragmencie, to wzmianka o kapłanach. Za nich również Święta się modliła i ofiarowała Bogu swe cierpienie. Nie plotkowała, nie wytykała ich błędów, ale z wielką troską niosła im pomoc swoją modlitwą i cierpieniem. Czy i ja nie powinnam tak czynić? Zawsze mogę modlić się za innych, a może i wtedy przyjdzie od Boga siła, by z miłością przyjąć swój codzienny krzyż, pokochać go i jak Jezus, a za nim św. Faustyna, ofiarować... To znaczy kochać więcej!

Anna